Nr. 268. Lwów — Środa dnia 23. listopada. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie . . . . 1 K.
Kwartalnie . . . . 3 „
Rocznie . . . . . . 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie . . 1 K 50 h
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie . . 2 K 30 h
Kwartalnie . . 6 „ 85 „
Rocznie . . . . 27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi . . 6 „
na dworcach . . 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.
Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* W Rzeszowie odbędzie się jutro poświęcenie nowego gmachu II. gimn. w obecności p. Namiestnika hr. Potockiego.

* Depozyta policyjne, znajdujące się pod zarządem aresztowanego nadkom. Balickiego znaleziono w porządku. Areszt śledczy potwierdzono, z obawy porozumienia się B. ze świadkami.

* Stanowisko hr. Tiszy uważają za zachwiane.

* Cesarz Wilhelm bawi na Śląsku.

* Aleksiejew, wicekról d. Wschodu, mianowany członkiem Rady państwa i komitetu ministrów. To pójście w senatory oznacza dymisyę Aleksiejewa.

* Szef korpusu Czerw. krzyża w P. Artura uskarża się przed koresp. Reutera, że Japon. nie szanują przepisów konwencyi genewskiej i uchwał konferencyi hagskiej.

Cesarzowa Korei umarła.

* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłosił p. Walewski nagły wniosek w sprawie tz. listy korupcyonistów.

* Arcyb. warszawski Popiel wydał orędzie pasterskie, przestrzegające przed nadużywaniem kościołów do miejsc zaburzeń i wzywające do spokoju.

* W Izbie posłów przemawiał dziś w dyskusyi polit. p. Romańczuk.

Depesze „Dnia”.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wicekról Aleksiejew senatorem.

Petersburg. (Tel. »Dnia«.) Ukaz carski powołuje dotychczasowego wicekróla D. Wschodu Aleksiejewa do rady państwa i mianuje go członkiem komitetu ministrów.

(Przejście Aleksiejewa w senatory jest równoznaczne z dymisyą, która dowodzi, że wpływy Kuropatkina, mającego obecnie otrzymać tytuł namiestnika, zwyciężyły w Petersburgu. *Red.)*

Rada państwa.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“) Po odczytaniu wniosków i interpelacyi przystąpiła Izba do dyskusyi politycznej. Pierwszy zabrał głos poseł Romańczuk, który omawia położenie Rusinów w Galicyi i przebieg ostatniej sesyi sejmowej. Zakończył swą mowę postawieniem czterech postulatów:

1) Zmiana konstytucyi, na zasadzie autonomii narodowościowej.

2) Powszechne prawo wyborcze,

3) Ścisłe przestrzeganie przepisów konstytucyi.

4) Uwzględnienie postulatów kulturalnych i ekonomicznych Rusinów i innych narodów.

Po nim zabrał głos p. Erler.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia“). Pogłoski, że Wekerle upatrzony jest na następcę Tiszy nie znajdują potwierdzenia. Wspominają dziś znowu o Andrassym. Minister sprawiedliwości Plosz zamierza podać się do dymisyi. „Magyar Nemzet“ twierdzi, że secesya wśród liberałów była przewidzianą. Około Tiszy skupiło się grono 100 posłów, obecnie tem ściślej złączone. Prezydent Izby Perczel wystosował list otwarty do swego okręgu wyborczego, usprawiedliwiający zgwałcenie obstrukcyi potrzebą ratowania konstytucyi. Sejm będzie zwołany na 9 grudnia, a po uchwaleniu rekruta zostanie rozwiązany.

Lista korupcyonistów.

(Tel. wł. „Dnia“).

Wiedeń. 22. listopada. P. Jan Walewski wniósł na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniosek nagły tej treści:

Na posiedzeniu Rady państwa z dnia 6. maja br. uczynił p. Ignacy Daszyński, z powodu afery posła p. Walewskiego wniosek, aby Izba posłów wspólnie z rządem ułożyła listę korupcyonistów, rekrutujących się z grona posłów, którychby można było publicznie napiętnować.

W tym samym kierunku zmierzała interpelacya posła p. Ernesta Breitera, wniesiona na posiedzeniu z dnia 10. maja br.

Wiceprezydent Kaiser w odpowiedzi danej obu posłom. podniósł, że w tym wypadku powinnaby Izba sama od siebie, spowodowana podobnym wnioskiem — wdrożyć śledztwo przeciwko podejrzanym o korupcyę posłom.

Stosownie do tego stawia p. Walewski wniosek: I. Aby Izba wybrała komisyę złożoną z 36 członków, celem zbadania o ile polegają na prawdzie podniesione przeciw niemu w interpelacyi posła Breitera zarzuty z dnia 10. maja bieżącego roku oraz w powodach rozstrzygnięcia wyroku wiedeńskiego Sądu handl. z 19 kw.

Zarzuty kulminowały w tem, że poseł Walewski nadużywać miał swego mandatu dla celów prywatnych.

II. Na jakiej podstawie i na czyje wezwanie odpisała kraj. Dyr. Skarbu we Lwowie »akc. Tow. dla przem. drzew« (Leopolda Poppera) należytość 35.000 koron.

III. Wzywa się rząd, aby mającej się wybrać komisyi dostarczył potrzebnych w tym kierunku wyjaśnień.

IV. Wzywa się prezydyum Izby, aby spowodowało pp. Ministrów i szefów sekcyi, do poczynienia odpowiednich w tej sprawie kroków, i aby wezwało świadków, celem ich przesłuchania.

Aresztowanie nadkom. policyi.

Kraków (Tel. „Dnia“). Wczoraj wieczór odbyła się urzędowa rewizya w biurze zajmowanem przez starszego komisarza policyi Balickiego. W rewizyi wzięli udział: sędzia śledczy Kisiel, radca prokuratoryi Czyszczan, radca policyi Swolkien. Zbadano kasę z depozytami policyjnymi, którą Balicki miał do dyspozycyi i wszystkie depozyta znaleziono w porządku.

Między innymi zgłosił się dziś rano do urzędu policyjnego „pod Telegrafem“ konduktor Romański i zażądał zwrotu swoich depozytów. Pokazano mu je, przyczem Romański uznał, iż nie brakuje żadnego. Wczoraj odbyto również rewizyę w prywatnem mieszkaniu Balickiego. O ile słychać Izba radna sądu krajowego zniosła areszt śledczy ze względu na obawę ucieczki, utrzymała natomiast dalszy areszt śledczy ze względu na obawę porozumiewania się z świadkami. Balicki pozostaje więc nadal w więzieniu.

Arcybiskup Popiel wobec manifestacyi warszawskiej.

Warszawa. (Tel. »Dnia«.) Ks. arcybiskup Popiel wydał następujące orędzie pasterskie: Przestrzegamy niniejszem naszych wiernych, że kościoły przeznaczone są ku chwale Bożej i wlewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w Opatrzność, nie mogą zaś i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości. Nieporządki tego rodzaju z urzędu naszego pasterskiego stanowczo potępiamy, a was wszyscy wierni synowie Kościoła wzywamy do spokoju«.

Zgon cesarzowej Korei.

Londyn. (Tel. wł. „Dnia“). Z Souel donoszą tu, że cesarzowa Korei umarła.

Defraudacye.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Stanisławowi Gaudenowi, który podawał się za agenta Towarzystwa »Gizela« i »Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie« i wyłudził zaliczki od rozmaitych włościan, nakłaniając ich do ubezpieczania dzieci.

Za duszę śp. Regimentarza.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Za duszę śp. prezesa Jaworskiego, odbyło się dziś w kościele polskim we Wiedniu nabożeństwo żałobne, na którem obecni byli członkowie Koła polskiego, przewodniczący wszystkich stronnictw Izby, prezydent ministrów i ministrowie.

Oficer zabójcą kolegi.

Cieszyn. (Tel. wł. „Dnia“). Porucznik 54 pp. Szwab trafił przy strzelaniu przypadkowo kolegę swego Fr. Graffa w plecy i zabił go na miejscu.

Kilonia. (Tel. „Dnia“). Cesarz Wilhelm wyjechał na Śląsk.

Pogadanki o wojnie.

(Idylla — Transwal i Orania. — Sprzeczne telegramy. — Przesuwanie punktu ciężkości — Rekonessanse).

(Z). Na polach mandżurskich, wzdłuż rzeki Szaho obie armie zaryły się jak krety w ziemię i zrobiły sobie na razie zimową idyllę.

Rosyjscy żołnierze — jak głoszą telegramy — przychodzą nad brzeg rzeki pławić »niesforne insekty« wylęgłe w niezmienianej po kilka tygodni bieliźnie (powiedzmy: czerniźnie, a będzie z pewnością dobrze powiedziane), zaś dobroduszni synowie wschodzącego słońca, wetknąwszy ręce w kieszenie przyglądają się z drugiego brzegu tej robocie i zdjęci koleżeńską litością nie przeszkadzają im granatami.

Przypomina mi to po trosze wojnę Transwalczyków z Orańczykami. Zacni bürgerzy zjechali się onego czasu, gdy jeszcze byli wolnymi obywatelami obu republik na swych rączych koniach nad rzeką Waal, pozdrowili się kapeluszami wystrzelili kilka razy na »wiwat« no i podali sobie rękę do zgody.

Tak niestety nad rzeke Sza nie będzie. Idyla prędzej czy później skończyć się musi, a chwilowe jej panowanie bierze swe źródło w tem, że obie armie nie wiedzą na co się zdecydować, że się w tej chwili mierzą wzrokiem jak dwaj zapaśnicy przed pojedynkiem i czekają. Aby jednak cośkolwiek z czasem wolnym zrobić, sypią i sypią szańce, drutują a drutują swoje fronty.

Telegramy o sytuacyi nad rzeką Sza są na ogół dość zagadkowe. Raz głosi partya japońska, że na prawem skrzydle przyszło do utarczki, po której nieprzyjaciel się cofnął, drugi raz nadchodzi wieść via Petersburg, że Japończycy na lewem skrzydle szli naprzód i zostali odparci, to wreszcie trzecia agencya telegraficzna oznajmia, iż w centrum obie partye piorą w tej samej rzece bieliznę.

Wszystko to prawda, mimo pozornych sprzeczności, z których nie podobna wywnioskować, kto kogo i kiedy zaatakuje.

Prawdą jest dla tego, że na razie nikt nikogo na seryo atakować nie będzie, a wszystkie utarczki, które obok idyllicznych epizodów toczą się nad rzeką Sza, mają ten cel jedynie: »aby samemu nie być zaskoczonym«.

Przy tak niebywale szerokim froncie obu armii, bo wynoszącym około 80 klm. przesunięcie cichaczem punktu ciężkości z jednego skrzydła na drugie może stanowić o wygranej. To też obie partye schowawszy się obecnie za swe szańce, jak za dwa parasole, nie mogą ze spokojem drzemać, jeno muszą starać o dokładne wiadomości, w którem miejscu przeciwnego parasola tkwi głowa nieprzyjacielska i czy przypadkiem nie zamierza ona wychylić się gdzieś z boku.

Ta nerwowa niepewność sytuacyi na tak rozległym froncie i ciągła troska o wiadomości co się za nieprzyjacielskim parasolem dzieje, jest charakterystycznym rysem obecnego położenia nad rzeką Sza.

Rozwiązać tę zagadkę mogą tylko dwa czynniki, a mianowicie: 1) szpiedzy i e) energiczne rekonesanse.

Że w tej chwili setki Chińczyków pełzają co nocy po zaroślach i rowkach wzdłuż frontu obu armii, że zarówno Rosyanie jak i Japończycy wydają krocie na pozyskanie języka, nie przebierając w środkach, posługując się nawet kochankami oficerów i wiadomościami via Petersburg-Londyn-Tokio, aby dowiedzieć się, co tam słychać za plecyma tych biedaków, którzy piorą czerniznę w rzece Sza — o tem wątpić nie można.

Lecz sam język tu nie wystarcza i trzeba koniecznie stwierdzić, czy język powiedział prawdę.

To też, gdy się któraś strona dowie o jakiej nowej dyspozycyi w obozie przeciwnika, o jakimś nowym ruchu, wysyła silniejszy rekonesans i stara się bądź to pojmać jaki oddziałek nieprzyjacielski w niewolę i wziąć ludzi na spytki, bądź też stwierdzić pozycyę nieprzyjacielskich pierwszych rezerw i ilość bateryj, a na tych danych można już oprzeć jaką taką kombinacyę.

To też wszystkie obecne doniesienia o ruchach, czy to japońskich, czy też rosyjskich, na prawem skrzydle, lub na lewem, mogą być najzupełniej zgodne z prawdą, — nie wyklucza to jednak silnego przypuszczenia, że owe ruchy nie stanowią żadnego wstępu do jakiejś zdecydowanej, planowej ofenzywy, lecz, że są tylko zwykłymi rekonesansami, mającymi na celu — samoobronę, czyli innemi słowy czuwanie nad przesunięciem punktu ciężkości armii po jednej lub po drugiej stronie.

Gdy się tedy owo obopólne czuwanie wzdłuż frontu odbywa prawidłowo w głębi parasolów obaj naczelni wodzowie: Kuropatkin i Oyama czekają na posiłki. Dostał je pierwszy, czeka drugi; dostał drugi — czeka pierwszy, i tak dalej. Słowem: placek przekładany.

Pytanie tylko, kiedy się ten placek skończy...

Lecz o tem pomówimy w następnej pogadance.

Z KRAJU.

Z Krakowa donoszą nam:

— Wiec medyków postanowił na razie wstrzymać się od strejku; natomiast uchwalił szereg postulatów, które, jeżeli nie zostaną spełnione, to strajk w maju wybuchnie.

— Onegdaj zmarł tutaj na zapalenie płuc, w 52. roku, rabin kazimierski, Chaim Laib Horowitz, otaczany wielkiem zaufaniem starowierców. Obowiązki swoje w tutejszej gminie wyznaniowej pełnił od lat sześciu. Wczoraj, z powodu śmierci rabina, zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie Rada wyznaniowa izraelicka. Uchwaliła urządzić pogrzeb zmarłego kosztem gminy, oraz ofiarować mu grób honorowy na swym cmentarzu. Dzisiaj odbył się pogrzeb rabina przy udziale dziesiątek tysięcy tutejszych i przybyłych współwyznawców. Na pogrzebie przemawiało 9 zaproszonych rabinów: z Krakowa, Oświęcimia, Tarnowa, Przemyśla i Śniatyna.

— Urządzeniem wystawy artystyczno-drukarskiej zajmuje się ścisły komitet. Wystawcy w urządzeniu udziału nie biorą. Wystawa będzie artystycznie udekorowana. Na koszta urządzenia i dekoracyi komitet pobierać będzie od firm, wystawiających większą ilość, kwotę, nie przewyższającą 6 koron za metr kwadratowy: wystawiający zaś kilka okazów, za miejsce nie płacą. Wszelkie ogłoszenia i napisy będą sporządzone przez komitet. Wystawcami okazów mogą być: drukarnie, litografie, firmy wydawnicze, księgarnie nakładowe, artyści.

— Na wczorajszem posiedzeniu Rady

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

66) Powieść współczesna.

Gwarno teraz u nas. Karnawał, polowania, rauty, bale, reuniony...

Pochłania mi to wiele czasu i odrywa od ulubionych książek i rozmyślań.

Bywa u nas wiele młodych ludzi... ale mię towarzystwo ich często nudzi i nieraz, wypoczywając po walcu, nie słyszę co do mnie mówią, bo mi się przypomina szkoła, moje dziewczątka, ów wieczór w dąbrowie i wiele jemu podobnych.

Ostatnie tygodnie karnawału mamy spędzić w stolicy. Taka jest wola ojca. Cieszę się, że będę często w teatrze — ale mi żal tych wieczorów długich, które obiecywałam sobie spędzić na czytaniu i rozmowie w towarzystwie mameczki i z panem Adamem.

Wolałabym pozostać w domu, mama także nie lubi zabaw... ale taka jest wola ojca, musimy wyjechać.

Mamy prześliczną zimę — mroźną i słoneczną. Jaka szkoda, że pan Adam nie przychodzi do nas, że nie słyszę słów jego zachwytu dla widoków prześlicznych i czarujących. Dziś rano całą godzinę spędziłam na balkonie... Słońce wschodziło i drzewa, gęstym okryte szronem, obsypało milionem brylantów.

Biały całun śniegu okrywa pola i rozłogi — lasy i wzgórza świecą na tle szarego nieba.

Nad wioską unoszą się prosto w górę dymy i rozpływają, a drzewa w parku aż ku ziemi roztaczają swe białe i jak kryształ lśniące warkocze. Mróz to wielki czarodziej i mistrz — w ciągu jednej nocy tyle rozsypał bogactw, tyle czarów...

Jaka szkoda, że nie było obok mnie pana Adama. Jak on to czuje, jak on się tem zachwycać musi.

Zjawił się młody Szatowski z banalną uwagą, że się mogę przeziębić, bo mróz silny.

— Czy pan nie widzisz, jaki to widok prześliczny? — oczu oderwać nie można...

— A tak piękny dzień... ponowa — będzie polowanie świetne.

Ignorant — dwunożne zwierzę, pomyślałam — „płowa bestya" Nietschego — odwróciłam się z niechęcią i odeszłam.

. . . .

(C. d. n.).

miejskiej, powzięto uchwały w myśl żądania Wydziału krajowego, ażeby zamierzoną konwersyą długów miejskich objąć także rozmaite mniejsze pożyczki, zaciągnięte z funduszów samoistnych. W tym celu postanowiono podnieść o kwotę 430.000 koron pożyczkę w czeskim Banku Oszczędności. Na tajnem posiedzeniu prezyd. Leo zdał sprawę z zabiegów posłów krakowskich sejmowych około sprawy portu na Wiśle, a następnie zaproponował wybór osobnej komisyi dla rozszerzenia miasta Krakowa.

Stryj, 20. listopada. Nasz korespondent pisze: Z żadnego miasta prowincyonalnego nie pojawiają się na szpaltach dzienników lwowskich tak rzadko korespondencye, jak ze Stryja.

Przyczyna tego jest fakt, że nigdzie może nie ma takiej ospałości we wszystkiem (z wyjątkiem karnawału), jak u nas.

Wszystko zaczynamy, niczego do końca nie doprowadzamy. Oto zaraz pierwszy z brzegu przykład: W lutym tego roku był u nas wiec przemysłowy; zapał panował ogólny, oklaskom, wiwatom końca nie było. Wybrano komitet aż z 24 członków. Komitet miał za zadanie zawiązać u nas towarzystwo ku popieraniu przemysłu naszego. Owoce tej pracy dziś, po upływie 9 miesięcy takie, że i słych o komitecie zaginął, a Towarzystwa, jak nie było, tak i niema; przynajmniej my w Stryju o nim nic nie wiemy.

Tymczasem licz na pewno, że w każdym sklepie dostaniesz cukier »aus Prerau«, zapałki «aus Augsburg«, lub »aus Troppau«, cykoryę »Franck aus Linz« itp. Żeby choć na okaz można dostać czegoś z wyrobów krajowych — o tem mowy niema. Miałoby więc Towarzystwo ku popieraniu przemysłu naszego wiele do roboty. Szkoda było zapału i całej komedyi, bo przecież inaczej, jak komedyą, *notabene* smutną, takiego działania nazwać nie można.

Jeżeli chodzi u nas o bal »pikniczek«, herbatkę »tańcującą«, lub inne tego rodzaju akty kultu Terpsychory, to licz na pewno, że praca odnośnego komitetu, w gruncie rzeczy godna lepszej sprawy, uwieńczoną będzie pomyślnym skutkiem, i wyczytamy w jakiejś korespondencyi ze Stryja, że »dzięki trudom panów X. Z. i pań »W. Y. zabawa powiodła się wyśmienicie, »zapisała się mile w pamięci nadobnych u«czestniczek, a pracy komitetu towarzyszą »gorące dzięki głodnych i biednych, którym »czystym dochodem w kwocie np. pięciu ko»ron otarto łzy«. — Tak to u nas zawsze bywa!

Miasto nasze wogóle jest, rzec by można miastem przyszłości, bo wszystko ma być w przyszłości — a w teraźniejszości figę mamy.

Sprawa »przyszłego« oświetlenia miasta przeszła na drogę administracyjną (czytaj: odłożono *ad calendas graecas*). Przyznać jednak należy, że w tym wypadku Rada miejska nasza i Magistrat żadnej winy nie ponoszą; owszem burmistrz nasz, komisya oświetlenia, syndyk dr. Fruchtmann dokładali wszelkich starań, aby ta piekąca dla miasta sprawa jak najprędzej i jak najlepiej załatwioną została. Ale: *Nec Hercules contra plures.*

Ktoś tam wniósł do starostwa rekurs przeciw miejscu, wyznaczonemu na gazownię, no i rekurs ten, jak duch Banka, wędruje gdzieś tam po biurach i biurkach, a my tymczasem, tonąc w ciemnościach egipskich, jako przyzwyczajeni do czekania, potulni mieszkańcy, spodziewamy się, że gdzieś tam za lat kilka rekurs załatwiony będzie o tyle, że jakaś nowa komisya pocznie znowu badać to, co poprzednia już dawno zbadała.

Słyszę, że kółko tutejszej inteligencyi polskiej krząta się około założenia u nas w »przyszłości« Towarzystwa dla wydawania gazety.

Myśl bardzo chwalebna. Miasta od Stryja mniejsze (jak Sambor, Nowy Sącz, Rzeszów) mają swoje pisma, a my tu odczuwamy prawdziwie brak jakiegoś bodaj własnego »organika«, poświęconego interesom miasta, liczącego dziś zwyż 26 tysięcy mieszkańców. Gazeta taka może liczyć na poparcie ogółu naszego. Zresztą w teraźniejszości bawimy się wybornie. Frak i lakiery w permanentce. Ruski Sokół urządził bal, Towarzystwo Moniuszki daje dziś koncert naturalnie z tańcami, a i świeżo powstałe »Ognisko kobiet żydowskich« urządziło wieczornicę z tańcami.

A propos tego ostatniego Towarzystwa, muszę z obowiązku korespondenta zanotować, że grupka młodziutkiej (prawie najmłodszej) tutejszej palestry ze sfer żydowskich krzątała się około założenia »Klubu żydowskiego«. Niewielu jednak widocznie było zwolenników takiego nieuzasadnionego separatyzmu, skoro, mimo usilnych zabiegów — Klub ten pozostał nieziszczonym projektem.

Wreszcie na zakończenie o czemś, co rzeczywiście u nas przyszło do skutku.

Dla »przyszłego« parku Jordana w Stryju ukonstytuowało się, pod opieką dyrekcyi gimnazyalnej muzyka gimnazyalna. Myśl piękna i pożyteczna.

O ile można ocenić, przechodząc po przed okna budynku gimnazyum, muzyka ta na razie ma bardzo doniosłe »w znaczeniu akustycznem« instrumenty; życzymy jej serdecznie powodzenia i jesteśmy pewni, że do czasu występów publicznych owładnie ona wyśmienicie też i potrzebną sztuką *piana* i *pianisima.*

(*Azet*).

Z Łańcuta donoszą, że porucznikowi załogującego tam pułku dragonów, księciu Croy, ukradł jego służący wojskowy, Józef Szabata, klejnoty, wartości 740 koron, i uciekł do Rosyi.

Z Dobrzyc piszą nam: W Dobczycach, w nocy z 18. na 19. bm., o godz. kwadrans na 1., powstał w stajni u Kowalskiej groźny pożar, który zniszczył doszczętnie cztery stodoły wraz z plonami, w nich się znajdującymi i stajnią z czworgiem bydła i nierogaciżną. Z ludzi nikt szwanku nie odniósł, oprócz lekkiego poparzenia sługi A. Kowalskiej.

MAŁY FEJLETON.

Fatalna omyłka.

(Z teki urzędnika policyjnego).

Pan Onufry pojechał do Lwowa na odsłonięcie pomnika.

Nie pomogły prośby żony, nie pomogły perswazye rządcy, »że w takim ścisku można przyjść do awantury.« Pojechał.

Lecz przecież postanowił być ostrożnym. Zwłaszcza przed złodziejami.

Przyjechał do Lwowa w nocy. Nazajutrz wstał dość późno. Spiesznie kończył tualetę. »Wielkie pieniądze« kazała żona włożyć do torebki i zawiesić na szyi, drobne schować do ukrytej kieszeni w surducie, zegarek-antyk od dziada pradziada — włożyć do kieszonki w kamizelce, zapiętej na guzik.

Poszedł na odsłonięcie.

Mnóstwo wrażeń, wielu dawnych znajomych. Panu Onufremu czas zleciał, jak biczem trzasnął.

Po odsłonięciu obiadek, potem kawa, teatr, kolacya.

O północy wracał do hotelu.

Na szczęście, trącił go jakiś starszy mężczyzna. Zderzenie było dość silne. Pan Onufry zauważył, że nieznajomy wykonał ręką ruch, jak gdyby chciał sięgnąć po jego zegarek. Pierwsza myśl pana Onufrego: złodziej!

Sięgnął ręką ku kieszonce w kamizelce. Guzik rozpięty, zegarka nie ma!

— Złodziej! złodziej! oddaj zegarek¡ — krzyknął z całej siły i chwycił nieznajomego za barki, trzęsąc nim to w prawo, to w lewo.

Mimo ciemności, widać było, jak nieznajomy zbladł. Szybkim ruchem wyjął zegarek z łańcuszkiem i wręczył go panu Onufremu.

Dopiero teraz wypuścił z rąk swą ofiarę.

— A to hołota! — wykrzykiwał za spiesznie się oddalającym. — Dobrze mi żona mówiła! Twoje szczęście, że jutro rano wyjeżdżam i że nie chce mi się mieć korowodów z policyą!!

Zirytowany wracał do hotelu.

— Przynajmniej dobrze się stało — myślał —, że bez wysiłku odebrałem zegarek!

Wszedł do swego pokoju. Ciemno. Skręcił światło elektryczne i... o mało, że nie padł trupem!

Tam na stole, przed lampą, lśnił się jego zegarek!

Zimny pot oblał czoło pana Onufrego. Śnił, czy stracił zmysły? Lecz nie... to rzeczywistość... tam leży jego zegarek. a w kieszeni ma... drugi. . . . .

Powoli przypomniał sobie, że swego zegarka wcale dziś nie nakręcał i że rano zapomniał go włożyć do kieszeni.

— Więc to nie on złodziej, to ja złodziej — jęknął, padając bezsilnie na krzesło.

* * *

Tymczasem, na inspekcyi dyktował mi pan kontrolor poczt K. następujący protokół:

»Szedłem spokojnie do domu. Na rogu ulicy trąciłem przez nieuwagę jakiegoś mężczyznę. Chcąc złagodzić siłę zderzenia, wyciągnąłem ku niemu rękę. Wtem, tamten począł krzyczeć: »złodziej« i trząść mną na wszystkie strony, żądając zwrotu zegarka. Z obawy przed napaścią i chcąc uniknąć irytacyi. wręczyłem nieznajomemu mój własny zegarek. To pomogło, gdyż puścił mnie natychmiast.«

— Jak wyglądał ów nieznajomy? — spytałem kontrolora.

Kontrolor nie miał czasu na odpowiedź, gdyż drzwi się otworzyły i w pokoju stanął... pan Onufry.

— To on! — krzyknął kontrolor, usuwając się w kąt pokoju.

Spojrzałem na przybyłego.

— Nie! tak nie wyglądają zbrodniarze! — myślałem, widząc poczciwą twarz trzęsącego się na całem ciele hreczkosieja.

Pojąłem w lot sytuacyę: fatalna pomyłka! — — — — — — — — — —

Za chwilę wszystko się wyjaśniło.

Odchodząc, żegnał mnie pan Onufry trzęsącym od wzruszenia głosem.

— Dziękuję! dziękuję. Moje szczęście, że na pana natrafiłem.

— Do widzenia! — rzekłem serdecznie, ściskając podaną mi dłoń hreczkosieja.

— O nie! nie! — zapewniał pan Onufry — już mnie tak prędko Lwów nie zobaczy. To nie dla mnie wasze wielkie miasto...

Odit.

Sprawa p. Walewskiego.

Wiedeń, 20. listopada.

(List wł. „Dnia“).

Nasz korespondent wiedeński przesyła nam dziś treść listu, wystosowanego przez p. Walewskiego na ręce prezesa Koła polskiego, hr. W. Dzieduszyckiego.

Wasza Ekscelencyo!

Doszło do mej wiadomości, iż w Kole polskiem kursuje opinia, jakobym rozmyślnie przewlekał ostateczne załatwienie sprawy mojej w sądach, by uniemożliwić wysokiemu Kołu ostateczną decyzyę co do mej osoby; również dowiedziałem się, że wśród

członków Koła namnożyło się przeciw mnie mnóstwo zarzutów i podejrzeń.

Uzna Wasza Ekscelencya, że załatwienie tych spraw jest dla mnie pierwszorzędną koniecznością i że nie cofnę się ostatecznie przed żadnym krokiem, by w końcu tą niesprawiedliwą opinię skierować na właściwe tory i bronić całego mojego jestestwa.

Każdy środek, mogący jakąkolwiek przykrość lub szkodę wyrządzić Kołu polskiemu, jest dla mnie tak bardzo bolesnym, że tylko w wyczerpaniu wszystkich środków ratunku w porozumieniu z Kołem, zmuszony ostateczną koniecznością, musiałbym się zdecydować do pominięcia wszelkich względów.

Ostatni dla mnie dostępny sposób pozwalam sobie zakomunikować Waszej Ekscelencyi, co już uczynił dziś ustnie mój prawny zastępca p. dr. Zipser.

Wysokie Koło raczy polecić wszystkim swoim członkom, by w ciągu 24 godzin sformułowali wszystkie przeciw mnie zarzuty i podejrzenia dla użytku komisyi śledczej, która mi sformułowane zarzuty zakomunikuje z poleceniem, bym w przeciągu 24 godzin udowodnił, że zarzuty te i podejrzenia są nieuzasadnione.

Jeżeli dowód ten przeprowadzę, Wysokie Koło zdecyduje, czy wniosek nagły, wręczony Waszej Ekscelencyi i JE. Dawidowi Abrahamowiczowi poda do Izby Koło, czy też ja z zezwoleniem i poparciem Koła.

Gdybym bezzasadności lub niesłuszności jakiego poważnego zarzutu nie udowodnił, pozbędzie się Wysokie Koło mnie i mej sprawy w najbliższych dniach raz na zawsze bez żadnej rekryminacyi z mej strony i bez żadnego wyrzutu za los, który sobie sam zgotowałem.

Nie spodziewam się, by Wysokie Koło tą moją ostatnią, słuszną i godziwą propozycyę odrzuciło, gdyż w tym wypadku nikt znający przebieg pertraktacyi, celem załatwienia mej sprawy z Kołem, a już najmniej Wysokie Koło polskie, nie mógłby mi zrobić ani wyrzutu ani zarzutu za sposoby, które dla załatwienia mej sprawy obrać będę zmuszony, nie licząc się już z żadnymi względami i mając jedynie na oku wyjaśnienie prawdy i osiągnięcie sprawiedliwości, czego lojalną drogą u Wysokiego Koła polskiego w żaden sposób wyjednać nie mogłem.

W każdym wypadku uprzejmie proszę Waszą Ekscelencyę o łaskawe zakomunikowanie mi decyzyi Koła w ciągu dnia jutrzejszego, bo załatwienia tej sprawy już dłużej zwlekać nie chcę i nie mogę.

Z wysokiem poważaniem Waszej Ekscelencyi powolny sługa *Dr. Jan Walewski.*

„TKĄCZE“

(Sztuka w pięciu aktach Gerharda Hauptmana. Przekład E. Libańskiego).

Datę wczorajszą może dyrekcya teatru w kalendarzu swoim śmiało czerwonym podkreślić ołówkiem; będzie to i symboliczne i będzie przypominało uroczystość, za jaką wystawienie tak głośnej sztuki bezwarunkowo uważać należy.

Niema prawdopodobnie wśród inteligencyi naszej wielu osób, któreby już z czytania nie znały »Tkaczy«; o sztuce tej napisano zresztą dotychczas tyle krytyk, że trudnoby zaiste było dodać jeszcze coś nowego.. W recenzyi też dzisiejszej pragnę jedynie zamarkować osobiste moje wrażenia, jakie mi się nasunęły podczas wczorajszego przedstawienia. Przedewszystkiem mylą się ci, którzy dopatrują się w »Tkaczach« tendencyjnego popierania haseł socyalistycznych. Hauptmann hasłom takim nigdy nie hołdował, a w »Tkaczach« dał tylko wierny obraz życiowy, odczuty gorącem sercem poety, a odmalowany z owym skrajnym realizmem, jaki cechował wszystkie utwory z drugiego okresu jego twórczości. Jestto przytem poniekąd obraz o wartości historycznej, akcya rozgrywa się bowiem około roku 1840, przed nastaniem ery konstytucyjnej, a stosunki społeczne, jakie panowały wówczas, nie są z dzisiejszymi bynajmniej analogiczne. Klasy najbiedniejszych, klasy pracujących, pozbawione były niemal zupełnie prawnej ochrony, wydane były formalnie na łup panoszących się ich krwawicą wyzyskiwaczy, w guście Dreissigera, i nikt nie ulitował się ich nędzy, nikt nie starał się ulżyć niedoli... Zanim też zaświtała »jutrzenka narodów«, ferment, dokonywujący się wśród tych upośledzonych, głodem przymierających nędzarzy, stwarzać musiał od czasu do czasu wybuchy żywiołowe, jakie widzimy w »Tkaczach«. Wyrastali wśród tłumu prowodyrowie, jak rudy Becker i urlopnik Jaeger, posiew wolnomyślnych idei przedostawał się, jakby na skrzydłach wiatru z ognisk inteligencyi do osad fabrycznych, a piekące poczucie krzywdy kazało się dopominać zapoznawanych praw człowieczych.

W sztuce swej przedstawił Hauptmann po mistrzowsku i rozpaczliwą nędzę wydziedziczonych i bezprawia bezlitosnych wyzyskiwaczy i wreszcie całą dzikość rozszalałego tłumu, który raz zerwawszy wędzidła, w rabunku i gwałtach daje upust swej zemście i hamowanej przez długie lata nienawiści.

W końcowej scenie 4-go aktu widzimy ów tłum, jak wpadłszy do mieszkania swego gnębiciela, niszczy i rozbija wszystko, co mu w ręce popadnie. Jestto naturalny w danych warunkach objaw rozbudzonej wściekłości bezkrytycznego tłumu, nie może być jednak uważany za apoteozę samowoli i gwałtu, tembardziej, że autor inne, a wręcz przeciwne aktowi temu dał zakończenie. Tem więcej dziwić musiały na wczorajszem przedstawieniu burzliwe, kilka minut trwające hałasy i okłaski, jakimi galerya (obsadzona przeważnie gimnazyalnymi niedorostkami) okazywała swą uciechę z tego rodzaju przebiegu rzeczy...

Akt piąty, najsilniejszy dramatycznie, działa wprost wstrząsająco na widzów. Scena zwłaszcza, gdy stary, osiwiały robotnik Hilse, jedyny, który w imię miłości chrześcijańskiej usiłował powstrzymać zrewoltowanych od dalszych przeciw publicznemu porządkowi wykroczeń, ginie od kuli żołnierskiej, jaka się przez okno do izby jego zabłąkała, wywołuje niezatarte wrażenie. Tam, w ulicach osady grzmią jeszcze salwy karabinowe i słychać okrzyki tłumu walczącego z wojskiem, a on, cicho, bez jęku, osuwa się na swój warsztat tkacki—i w tem tkwi właśnie najwymowniejszy protest przeciw wszelkiej niesprawiedliwości i krzywdzie.

Że autor tej miary co Hauptmann i taki jak on znakomity obserwator życiowy, zbudował sztukę idealną pod względem scenicznym, nie ma w tem nic dziwnego; impować musi natomiast miara artystyczna, z jaką, przy całym zresztą realizmie, przedstawił obrany temat, umiejętność, z jaką rozrzucił w swej sztuce cienie i blaski, objektywność wreszcie, z jaką naszkicował psychologię doprowadzonego do rozpaczy tłumu, nie ujmując mu tym sposobem nic z sympatyj, jakie wywoływać musi każde odczucie krzywdy, ani też owych barw czarnych, jakie wyłaniają się tam, gdzie się widzi jakikolwiek objaw gwałtu i bezprawia, chociażby nawet ów gwałt i bezprawie podyktowane były głodem i ostateczną nędzą.

Zaznaczyć jednak trzeba, że niektóre momenty, robiące przy czytaniu »Tkaczy« wrażenia bardzo silne (jak n. p. w akcie drugim odczytywanie przez Jaegera pieśni rewolucyjnej w domu Baumertów, lub przemowa Reimanna w akcie trzecim) wypadły na naszej scenie dość słabo, a w każdym razie nie tak, jak wypaść były powinny. W ogóle, odczuwać się dawało na wczorajszem przedstawieniu coś, jakby ra-tecznego przygotowania, co w sztuce tego rodzaju jak »Tkacze«, polegającej w wykonaniu teatralnem przedewszystkiem na znakomitym zespole i naturalnem, ruchliwem życiu całego wprowadzonego na scenę tłumu, jest zawsze wadą kardynalną.

Z poszczególnych artystów zasłużyli na bezwarunkowe uznanie tylko pani Bednarzewska (żona młodego Hilsego) i p. Chmieliński (gałganiarz Horning). Tych dwoje dało najbardziej realne, prawdą ryczące postacie. Dobrym był również w małej swej roli kandydata teologii p. Brzozowski i pani Węgrzynowa jako nieszczęśliwa żona Tkacza Henryka. Pp. Solski (stary Baumert), Feldman (Dreissiger) Kwiatkiewicz, Nowacki, Jaworski (stary Hilse), Adwentowicz, Roman (urlopnik Jaeger), Hierowski, Wysocki i Węgrzyn, byli tym razem tylko poprawni, choć niektórzy z nich mieli chwile bardzo szczęśliwe.

Na wzmiankę zasługują jeszcze panie: Gostyńska, Pawińska, Sławińska i Rotterowa, oraz pp. Kliszewski, Okornicki i Nowicki.

Izydor Kuncewicz.

Aresztowanie nadkomisarza policyi.

Depesza doniosła już nam wczoraj o aresztowaniu w Krakowie st. komisarza policyi Stan. Balickiego pod zarzutem nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia przedmiotów, przytrzymanych przezeń u konduktorów kolejowych, oskarżonych o znane kradzieże kolejowe.

Dzienniki krakowskie jakie dziś odebraliśmy przynoszą trochę bliższych szczegółów w tej sensacyjnej sprawie.

»N. Ref.« podnosi, że ze względu na stanowisko, jakie zajmował Balicki, nikt tej wieści nie chciał dać wiary — wiadomość ta jednak okazała się prawdziwą i do wieczora dla całego miasta była jedynym przedmiotem rozmów i zajęcia.

Podług wiadomości i relacyj, jakich zasięgnąć zdołaliśmy w dobrze poinformowanych źródłach — powód uwięzienia Stanisława Balickiego ma mieć łączność ze sprawą Angelusa i dawniejszą jeszcze sprawą głośnych kradzieży kolejowych, która zakończyła się procesem sądowym i wyrokiem, skazującym kilku oskarżonych konduktorów.

Śledztwo policyjne przeciw oskarżonym konduktorom i rewizye przeprowadzał w owym czasie starszy komisarz, Balicki; u niego też, aż do czasu oddania ich do depozytu sądowego, miały się znajdować wszystkie zakwestyonowane u aresztowanych przedmioty, jak biżuterye, losy, papiery wartościowe, książeczki Kasy Oszczędności i t. p.

Uwięziony zaś za oszustwa w swoim lombardzie Włodzimierz Angelus, miał podobno zeznać przed sędzią śledczym drem Kisielem, że Balicki ostrzegał go przed rewizyami sądowemi w lombardzie, a za to on, Angelus, wydał mu jego zastawy, jak n. p. książeczki Kasy oszczędności, papiery wartościowe i biżuterye bez zwrotu pieniędzy, pożycz[illegible]h na zastawy.

Pod[illegible] na zastawy te składały się przedmioty, zakwestyonowane przy rewizyach u konduktorów, które to przedmioty do depozytu sądowego [illegible] one nie zostały.

Wartość tych [illegible]astawów miała przenosić 3.000 kor.

Na podstawie powyższego zeznania uwięzionego Angelusa, sędzia Kisiel zawiadomił dyrekcyę policyi, że przeciw Balickiemu będą wdrożone kroki karne, wobec czego Balicki przez całą noc z soboty na niedzielę był w dyrekcyi policyi internowany i zostawał pod strażą jednego z urzędników policyjnych, a wczoraj rano przez nadkomisarza dra Broszkiewicza do sędziego śled-

czego, dra Kisiela, do gmachu sądu karnego dorożką odwieziony został.

Przesłuchanie Balickiego przez sędziego trwało od rana do godziny 1 po południu.

Równocześnie obradowała w prezydyum sądu Izba radna, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Pogorzelskiego, która zawiadomiona przez sędziego śledczego o rezultacie przesłuchania obwinionego, uchwaliła uwięzienie Balickiego, który o godzinie 2 po południu przez dozorcę do kaźni więziennej odprowadzony został. Balicki podobno miał się przyznać przed sędzią do zarzuconych mu przewinień.

Na wiadomość o aresztowaniu Balickiego rodzina jego zaraz zgłosiła się do władz z gotowością pokrycia wszelkiej szkody, wobec jednak ujęcia już sprawy przez sąd karny, pokrycie szkody nie uchroni przed odpowiedzialnością karną.

Dzisiaj o godzinie 11 przed południem udał się do obwinionego obrońca jego, adwokat dr. Seinfeld, w towarzystwie sędziego dra Kisiela i dwóch współwłaścicieli lombardu Angelusa, celem przesłuchań, których jednak wynik otoczony jest tajemnicą urzędową.

Dla Krakowa uwięzienie Balickiego jest niesłychaną sensacyą, tem bardziej, że był on powszechnie znaną osobistością, cieszył się opinią nieskazitelnego urzędnika, który był na drodze do awansu i odznaczenia za gorliwą służbę.

Balicki wczoraj został w urzędowaniu swem zasuspendowany.

Stanisław Balicki rozpoczął służbę, jako urzędnik magistratu; następnie przeszedł do dyrekcyi policyi, gdzie szybko awansował.

Mniej więcej przed dwoma laty został starszym komisarzem, a od kilku lat prowadził urząd bezpieczeństwa publicznego. W ostatnich czasach znalazł się w trudnych stosunkach finansowych z powodu przyjęcia zobowiązań teścia swojego Kochanowskiego, popadłego w bankructwo.

Zobowiązania te, w kwocie około 10.000 koron, były pierwszym powodem kłopotów pieniężnych; do nich przybyły dalsze. Balicki podpisywał weksle jednemu z niedawno zmarłych urzędników magistratu, a po jego prawie nagłej śmierci musiał spełnić zaciągnięte podpisem zobowiązania. Wtedy jedna z tutejszych instytucyj kredytowych zajęła mu sądownie pensyę.

Balicki znany był zresztą z życia oszczędnego, zamkniętego w rodzinie.

Na wiadomość o aresztowaniu żona zachorowała. Balicki jest ojcem kilkorga dzieci od 13 do 1 roku życia. W Przegorzałach miał domek i kawałek gruntu. Dzisiaj rodzina, szczególniej brat, oświadczył gotowość wykupienia i zwrócenia do depozytu urzędowego zastawionych przez aresztowanego u Angelusa przedmiotów.

Z wojny.

Flota bałtycka postanowiła widocznie być głośną za wszelką cenę, jeśli nie zwycięstwami, to awanturami. Jeszcze nie przebrzmiały echa smutnej pamięci ostrzeliwań rybaków angielskich w Hull, a już donoszą do dzienników londyńskich o nowych nadużyciach, jakich się mieli dopuszczać żołnierze i oficerowie floty bałyckiej na Krecie w drodze do Portu Artura.

»Daily Expres« donosi, że podczas pobytu floty bałtyckiej na Krecie odbywały się straszne sceny. Oficerowie i żołnierze ciągle byli pijani i czynnie insultowali mieszkańców. W jednej z bójek, która wywiązała się z powodu tego postępowania Rosyan, zginęło w Kandyi 5 osób. 40 marynarzy zdezerterowało, oświadczając jawnie, iż nie mają zaufania do swych oficerów. Dyscypliny wśród załogi wcale niema. Okręty przestarzałe już teraz wymagają gwałtownie naprawy.

Korespondent »Berl. Localanz.« telegrafuje z Mukdenu, że oprócz kolei żelaznej Kuropatkin zdołał zapomocą odpowiednich posterunków zapewnić komunikacyę na drodze pomiędzy Tielinem i Mukdenem aż do Charbinu, tak, że oprócz tej kolei żelaznej na tyłach wielkiej armii rosyjskiej znajduje się jeszcze druga linia komunikacyjna.

»Birż. Wied.« donosi z Mukdenu pod datą 20. bm.: Na froncie panuje spokój. Walka artyleryi rozpoczęta onegdaj, w nocy ustała. Wojska oczekują ponownego rychłego ataku. Oficerowie przybyli z lewego skrzydła, powiadają, że Japończycy wysłali małe oddziałki aż do źródeł Jalu, gdzie mają obfite zapasy żywności po niskich cenach, podczas, gdy koło Mukdenu panuje okropna drożyzna.

Specyalny korespondent »Local-Anzeigera« z Mukdenu donosi, że między rosyjskimi a japońskimi żołnierzami wytworzył się stosunek wprost przyjazny (!). Kiedy jaki żołnierz japoński ranny zgłosi się do Rosyan, okazują mu na migi sympatyę i traktują papierosami. Wszyscy podziwiają niezwykłą czystość i porządek w umundurowaniach Japończyków. O jakiejś wzajemnej nienawiści wcale nie ma mowy.

Wielkie wrażenie w obozie rosyjskim sprawił fakt, że Japończycy wszystkie wartościowe przedmioty, znalezione przy trupach rosyjskich, odsyłają Rosyanom za pośrednictwem konsulów francuskich.

Japoński urząd marynarki podaje do wiadomości, że dnia 19 bm. o godz. 3. po południu, zauważono niemiecki parowiec »Batelan«, który jechał w kierunku Portu Artura. Kanonierka »Tatsuta« puściła się w pościg za parowcem i o godz. 5. rano dnia następnego przytrzymano go. Parowiec wiózł wielką ilość zimowej odzieży, opatrunków i konserw mięsnych. Kapitan parowca oświadczył, że jechał do Niuczwangu. Ponieważ jednak ładunek i droga budziły podejrzenie, skonfiskowano okręt i odwieziono do Sasseho.

Do Kopenhagi nadszedł telegram od bar. Roenberga (kapitana belgijskiego), że udało mu się w czasie zawiei umknąć z P. Artura do Czifu.

Echa sądowe.

Wiedeń (Tel. „Dnia“).

(Kara chłosty w Galicyi).

Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy Bosowskiego zajmował się wczoraj wyrokiem sądu stanisławowskiego, który skazał dzierżawcę Zderygiewicza za przekroczenie prawa chłosty względem parobka Semeńczuka na 50 koron grzywny. Prokurator wniósł od tego wymiaru kary odwołanie.

Sprawa się miała jak następuje: Semeńczuk otrzymał od dzierżawcy 1-dniowy urlop, który jednakże przekroczył i powrócił dopiero po 3 dniach. Dzierżawca pociągnął go za to do odpowiedzialności. A kiedy Semeńczuk odpowiedział mu zuchwale, uderzył go kilka razy w twarz, potem kazał mu się rozebrać, położyć na ziemię, zawołał 2 parobków, aby go trzymali i wymierzył mu 5 czy 6 kijów, aż do krwi. Poczem kazał sobie jeszcze podziękować i pocałować w rękę. Za to oskarżono go o ograniczenie osobistej wolności i przekroczenie prawa chłosty. Generalny prokurator Girtler v. Kleeborn podniósł, że sprawa przypomina stosunki średniowieczne i chociaż ustawa służbowa galicyjska dopuszcza kary chłosty wobec służby, to jednakże takie znęcanie się nad 26-letnim mężczyzną, przekracza znacznie pojęcie chłosty. Co do obu parobków, to prokurator przyznał im okoliczności łagodzące, gdyż znajdywali się pod przymusem względem dzierżawcy, który im kazał trzymać chłostanego. Trybunał jednakże odrzucił zażalenie prokuratora, zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, podnosząc w motywach, że wprawdzie trzeba przyznać, że coś podobnego nie jest zgodne z pojęciami nowożytnemi, jednakże Zderygiewicz nie miał zamiaru ograniczenia wolności osobistej chłostanego, a tylko przekroczył ustawowo dozwolone granice chłosty, za co też został zasądzony.

Stanisławów 19. listopada.

(Echa zamachu)

Przed sądem tutejszym rozegrała się sprawa o gwałt publiczny, dokonany przez Maryę Podgórską, żonę konduktora kolejowego, na osobie p. Piaseckiego, inspektora kolei. Podgórska, przyszedłszy do biura prosić o przeniesienie jej męża konduktora od pociągów towarowych do osobowych, czynić miała pogróżki, że p. Piaseckiego obije i t. d. Następnie oskarżona była o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną przez zalanie p. Piaseckiemu ócz kałem, przez co ten był niezdolnym do zawodowej pracy: trzeci punkt oskarżenia zarzuca jej gwałt publiczny, dokonany przez oblanie kałem i zniszczenie ubrania.

Po przesłuchaniu świadków i lekarzy sądowych, trybunał zasądził Podgórkę na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Gdy wyrok ogłoszono oskarżona posiniała na twarzy i z głośnym krzykiem padła na ziemię. Na razie wypuszczono ją na wolną stopę.

Nowy Sącz 20. listopada.

(Kaleka przestępcą wojskowym).

Przed tutejszym trybunałem karnym stawał znów w ubiegłym tygodniu kaleka, który uwolniony przez komisyę asenterunkową od obowiązku służby wojskowej w I. i II. klasie, wyemigrował do Ameryki, a po powrocie do kraju, jako uchylający się od służby wojskowej, pociągnięty został do odpowiedzialności po myśli § 45 ustawy wojskowej.

Ekonomista.

Dostawy kolejowe. Zwraca się uwagę na ogłoszenie w »Gazecie lwowskiej« dotyczące rozpisania przez Dyrekcyę kolei państw. we Lwowie dostawy urządzeń mechaniczno-elektrycznych dla nowej montowni lokomotyw w warsztacie lwowskim, a składających się z jednej przesuwnicy i dwóch żórawi przesuwalnych dla parowozów, jakoteż z całego urządzenia elektrycznego tychże wraz z przewodami i instalacyą.

„Gazeta lwowska“ ogłasza publiczne rozpisanie dostawy zwykłych wrogów kolejowych, które Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie będzie potrzebować na r. 1905.

Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych formularzach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 16. grudnia br. godzina 12 w południe do wymienionej c. k. Dyrekcyi we Lwowie.

Bliższe warunki tej dostawy są podane w »Gazecie lwowskiej» z dnia 26. listopada 1904 i mogą być przejrzane lub udzielone w biórze III. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Giełdy pieniężne.

Paryż. 21/11 (Tel. „Dnia“. 3 procentowa renta 98·37, mąka 31·40.

Berlin. 21/11 (Tel. „Dnia“. Austryackie banknoty 85·00, spirytus —·—, Austryackie kredyty —·00, Disc. Commandit. —·00.

Frankfurt. 21/11 (Tel. „Dnia“). Austryackie kredyty 211·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·20, Laura —·—,

Wiedeń. 21/11. (Tel. „Dnia“.) **Zamknięcie giełdy g. 2·30**

Akcye austr. Zakładu kredyt. 674·75, Akcye węg. Zakł. kred. 797·00, Anglobanku 285·50, Unionbanku 555·00, Laenderbanku 451·50, Bankvereinu 547·50. Bodencredit 968·00, Galic. banku hipot. 546·00, Kolei państw. 650·00, Kolei połud. 87·00, Kolei Elbenthal 418·00 Kolei północnej 5495, Kolei czerniowieckiej 582·00, Alpiny 491·50, Rima Muranyi 516.00, Prask. Tow. żelaz. 2343, Fabryki broni 541·00, tureckie tytoniowe 337·00, Galic. karpac. Tow. nafwego 1118, Obl. węgier. indem. 97·65, Renta majowa 100·05, Austr. renta kor.

100·10, Węg. renta kor. 98·15, 56 l. listy Tow kred. ziemsk. 99·27, 4 prc. listy Banku hip. 98·80, $4^1/_2$ prc. listy Banku hip. 101·40, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, $4^1/_2$ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·35, 4 proc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45. 4 prc. Pożyka m. Lwowa 97·50 Losy tureckie 133·50, Marki 117·65, Ruble 254·00.

Wiedeń. 22/11. (Tel. „Dnia“). **Giełda poranna** g. 10.30 rano.

Marki 117·65, Renta majowa 100·05. Węg renta kor. 98·15. Akcye austr. Zakł. kred. 674·25 Akcye węg. Zakł. kred. 797·00, Akcye Angiobanku 285·50. Akcye Unionbanku 556·00, Akcye Bankvereinu 548·00, Akcye Laenderbanku 451·50, Akcye Kolei państw. 649·00. Lombardy 87·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 600·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 493·25, Akcye Rima Muranyi 510·50, Akcye Prask. Tow. zelaz 2386, Losy tureckie 133·00, Ruble 254·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, $4^1/_2$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·27.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 21/11 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·55 do 10·65. Żyto 7·85 do 8·10 Kukurudza 7·85 do 8·00. Owies 7·15 do 7·40. Jęczmień 8·40 do 9·30.

Budapeszt 21/11. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 10·09 do 10·10. Żyto na kwiecień 7·87 do 7·88. Owies na kwiecień od 7·10 do 7·11. Kukurydza na maj r. 1905 7·49 do 7·50. Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda mróz.

Dyaryusz.

Wtorek, dnia 22. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Cecylii p. — Grec. kat.: Onysifora m. — Słow.: Wszemiła. — Wschód słońca 7·25. Zachód słońca 4·09.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Tkacze“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przed poł. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol 20 halerzy.

Środa, dnia 23. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Klemensa. — Grec. kat.: Erasta ap. — Słow.: Miływój. — Wschód słońca godz. 7·26. Zachód godz. 4·08.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Tkacze“.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża jutro rano do Rzeszowa na uroczystość poświęcenia gmachu tamtejszego II. gimnazyum.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 24 bm. Porządek dzienny aż nadto obfity, obejmuje bowiem aż... 115 punktów.

Egzamin kwalifikacyjny abituryentów Zakładu kształcenia nauczycieli religii mojżeszowej odbędzie się w dniach od 7. do 1. grudnia. Egzaminowi temu mogą się także poddać eksterniści, którzy się wykażą świadectwem dojrzałości seminaryum nauczycielskiego męskiego. Zgłoszenia, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, należy wystosować do dyrekcyi zakładu na ręce gabina dr. J. Caro (ul. Sykstuska l. 10) do 25. b. m.

Z armii. Dyrektorem inżynieryi w Trydencie zamianowany pułkownik sztabu inżynieryi Wacław Tertain, przydzielony do 13 p. p. Podpułkownik 30 p. p. Adam Pirgo przeniesiony w stan spoczynku. Najwyższe zadowolenie polecono wyrazić lekarzowi pułkowemu II. klasy dr. Zenonowi Wachlowskiemu z 11 p. art. korp. za wyratowanie z narażeniem własnego życia dwóch artylerzystów od utonięcia. Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymał starszy profos sztabowy aresztu garnizonowego we Lwowie, Franciszek Demian.

Mianowania.

Minister handlu nadał starszemu kontrolorowi pocztowemu Wilhelmowi Makuszowi posadę starszego zarządcy pocztowego w Stryju.

Petycya dyetaryuszy. Dyetaryusze magistratu lwowskiego wnieśli 20 bm. do Rady miejskiej prośbę o przyznanie stałych dodatków do pensyi lub jednorazowej zapomogi z powodu ogromnej drożyzny zwłaszcza, że pensye dyetaryuszy wynoszą 60 kor. miesięcznie i mimo kilku petycyj nie są zrównane z płacami dyetaryuszów rządowych ani innych instytucyj prywatnych, jak Zakład ubezp. rob. od wypadków, miejsk. Kasy chorych itd.

Z komisyi budżetowej Rady miejskiej. Na poniedziałkowem, trzeciem z rzędu posiedzeniu komisyi budżetowej, przedstawił referent Dr. Dziwiński X—XV rubr. przychodów gminy, które w myśl wniosków magistratu po dłuższej dyskusyi przyjęto. Uchwalono nadto rezolucye przedstawione przez r. Neumana i Bol. Lewickiego, wzywające magistrat do przedłożenia w porozumieniu z fizykatem wniosków co do reorganizacyi służby zdrowia wogóle, tak więc w kierunku zakresu działania lekarzy miejskich, jak i dotąd obowiązującego regulaminu, który jest bardzo wadliwy a szczególniej nie określa czynności fizyka, a prerogatywy lekarzy miejskich. Nadto ma zastanowić się magistrat nad nową organizacyą działalności chemika miej., o którym dłużej mówił rad. B. Lewicki, wskazując na brak dozoru t. z. grajzlerni, gdzie obok wiktuałów, są mieszkania w jednej izbie, etc.

Nadto przyjęto wczoraj wnioski rektora Szpilmana, rad. Sklepińskiego i radcy Wczelaka w kierunku aktywowania domów przedpogrzebowych i zakładu pogrzebowego. Na ten cel wstawiono do budżetu 20.000 kor.

Następne posiedzenie dziś, na którem dokończy ref. dr. Dziwiński swój referat, poczem przedstawi rad. B. Lewicki rubryki rozchodu na utrzymanie kościołów, zakładu miej., Tow. dobroczynnych, długów miej., procentów od długów etc.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek, dnia 22. b. m. prof. dr. W. Bruchnalski: „Ideał człowieka w pismach Mikołaja Reja.“ Sala XIV. Uniwersytetu, ul. św. Mikołaja l. 4 II p.

Wykład prof. dra J. Raczyńskiego odbędzie się dopiero w przyszły wtorek, 29. b. m.

We środę, dnia 23. b. m. prof. dr. J. Siemiradzki: O Indyanach amerykańskich (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniw. ul. Długosza l. 6. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Socyaliści lwowscy zwołali na jutro wieczorem zgromadzenie ludowe do wielkiej sali w pasarzu Mikolascha. Przedmiotem obrad będą ostatnie krwawe wypadki w Warszawie.

*** Zmiany własności.** W ostatnich czasach dokonano we Lwowie następujących znaczniejszych tranzakcyj kupna: Adam i Marya Polańscy nabyli od Michaliny Wierzbięta dom przy ul. Piastów l. 5 za 28.400 K.; Julia Bertoletti od Sary Sprecher realność w dzielnicy IV-tej za 54.000 kor.; Eliasz i Szarlotta Schlafrig od Mozesa Klarfelda realność w dzielnicy IV-tej za 60.000 kor.; Alfred Pensias od Franciszka Kalba kamienicę przy ul. Zamarstynowskiej l. 15 za 48.000 kor.; Jan Werchratski od Franciszka Gołąba realność w dzielnicy IV-tej za 70.000 kor.; Marek i Gizela Feuerstein od Rosy Reissenzahn kamienicę przy ul. Grodeckiej 61 za 25.000 kor.; Sala Gizelt od Laury Riemer realność w dzielnicy II za 26.400 kor.; Mojżesz Steurmann od Chany Herman kamienicę przy ul. Weteranów 10 za 25.000 kor.; Herman Wallach od Klementyny Witosławskiej realność w dzielnicy IV-tej za 23.000 kor.; Władysław Kopecki od Heleny Zubickiej kamienicę przy ul. Teatyńskiej l. 7 za 38.000 kor.; Abraham i Tauba Fleischer od Chaima i Sprincy Sonntagów kamienicę przy ul. Żółkiewskiej l. 44 za 81.000 kor.; Ludwik Józefowicz od Zygmunta i Ernestyny Münzerów kamienicę przy ul. Kochanowskiego l. 42 za 84.000 kor.; Franciszek i Marya Świeży od Józefa i Emilii Barszczewskich dom przy ul. Na Błonie l. 50 za 28.000 koron.

Frekwencya w szkołach miejskich. Wedle danych statystycznych po dzień 15. listopada b. r., zebranych przez Radę szkolną okręgową lwowską, uczęszcza w bieżącym roku szkolnym do wszystkich lwowskich szkół miejskich, pospolitych i wydziałowych 8.990 dziewcząt i 7.648 chłopców, czyli razem 16.638 dzieci. W roku szkolnym 1903/4 frekwencya wynosiła 8.663 dziewcząt i 7.453 chłopców. W roku bieżącym przybyło więc 327 uczenic i 195 uczniów, czyli razem 522 dzieci szkolnych. Jest to przyrost normalny, wyrażający się cyfrowo jako 3·19 prc.

Szkoła fryzyerska we Lwowie. Lwowskie stowarzyszenie zawodowe fryzyerów, perukarzy i t. d. otwiera szkołę fryzyerską, w której kształcić się będą mogli przyszli czeladnicy fryzyerscy pod kierunkiem fachowców w tym zawodzie.

Kronika towarzyska.

Dziś przed południem pobłogosławił w kościele św. Antoniego ks. kanonik Świsterski związek małżeński p. Zygmunta Terleckiego, urzędnika pocztowego z panną Karoliną Weiglówną, wnuczką ś. p. Gołąba, b. radnego i budowniczego.

Nieludzki woźnica. Żołnierz policyjny przystawił na inspekcyę Izaka Strummera, woźnicę z Syguiówki, który w niemiłosierny sposób pastwił się nad koniem, nie mogącym uciągnąć wozu. Koń wynędzniały, okryty był ranami krwawiącemi, szczególnie na tylnych nogach.

Zbieg. P. Lachowicz doniósł, że ze stajni jego zbiegła 6-letnia klacz, wartości 200 kor. Policya energicznie jej poszukuje.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, po raz drugi (nowość) „Tkacze“ (die Weber), sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hautmanna.

We środę po raz trzeci (nowość) „Tkacze“ (die Weber), sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Katarzyna Karolina Wichańska, żona inżyniera.

Agnieszka Gońkowa, matka znanego lwowskiego dentysty i docenta Uniwersytetu w Brzeźnicy pod Bochnią, przeżywszy lat 76.

W Paryżu: Marya z Didelotów Koralska, przeżywszy lat 85.

W Krynicy: Jadwiga z Treterów I-voto Dwernicka II-voto Krynicka, właścicielka dóbr ziemskich, w 45 r. życia.

W Tarnowie: Alfred hr. Łodzia Poniński, emer. major, w 79 r. życia.

W Londynie: Earl of Northbrook, znany angielski mąż stanu.

Depesze „Dnia“.

Wojna.

Londyn. (Tel. „Dnia“). Biuro Reutera donosi z Czifu: Miss Corolle, która jako siostra miłosierdzia Tow. Czerwonego Krzyża czynną była w Mukdenie, następnie zaś obrabowana przez Chunchuzów, dostała się w ręce Japończyków w Niuczwang, przybyła do Czifu, dokąd ją odesłali Japończycy. Miss Corolle jest tak wyczerpaną, że nie była w stanie opowiedzieć swych przygód.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Madrytu: Krążownik rosyjski »Ku-

ban«, który przybył do Vigo, nie chce po upływie 24 godzin opuścić portu, twierdząc, że musi przedsięwziąć konieczną naprawę maszyn.

Władze są w wielkim kłopocie, gdyż obawiają się protestu Japonii. Jak słychać, krążownik ma dziś wyjechać. Ludność powitała oficerów i załogę bardzo sympatycznie.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Korespondent Biura Reutera donosi z Czifu pod datą 20. bm.: Wystosowany pod moim osobistym adresem list generała Bałaszowa, szefa korpusu Czerwonego Krzyża w Porcie Artura, przywieziony do Czifu przez nasz torpedowiec »Roztropny«, przez pomyłkę dopiero dziś mi doręczono.

W liście tym prosi Bałaszow, abym publicznie podniósł zarzuty przeciw Japończykom, którzy nie szanują postanowień konwencyi genewskiej i uchwał konferencyi haskiej.

Zmusili oni Rosyan do opuszczenia trzech okrętów szpitalnych; przy pomocy obserwacyi z balonu skierowali ogień działowy w ten sposób, że okręty te musiano zniszczyć.

Zwrócili oni również ogień na te właśnie punkty miasta, w których znajdowały się szpitale i ranni. Bałaszow pisze, że były jeszcze inne wypadki, dowodzące, że Japończycy naruszają przyjęty w całym cywilizowanym świecie sposób prowadzenia wojny, nie ma jednak czasu opisać ich, mając zaledwie czas na posiłek i sen. Prosi w końcu o ogłoszenie tego listu, jako protestu.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Z Mukdenu donoszą tu, że Japończycy stracili podczas nieudałego ataku na wzgórza Putilowskie nad Szaho przeszło stu ludzi.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Koło polskie odbyło wczoraj dwa posiedzenia, na których przeprowadziło dyskusyę poufną nad sytuacyą polityczną i wydało następujący komunikat: Koło polskie, na posiedzeniu z dnia 21. grudnia wysłuchało sprawozdania swego prezesa o obecnem położeniu politycznem i obradowało nad kilku pierwszorzędnemi sprawami krajowemi, wymagającemi szybkiej interwencyi Koła. Przeprowadzono poufną dyskusyę i powzięto uchwałę co do traktatu handlowego z Niemcami i co do nagłych potrzeb obu krajowych uniwersytetów i politechniki.

Koło polskie zwróciło się do czynności krajowych z prośbą o dokładne wykazy w sprawie wymiaru klęsk elementarnych w Galicyi, aby na tej podstawie oprzeć swą akcyę.

Aresztowanie defraudanta.

Paryż. (Tel. wł. „Dnia“). Aresztowanie tu niem. radcę komercyalnego Juliana R i b b e r t a, który sprzeniewierzył 2 miliony marek w mieście Hohenlimburg.

Secesya z loży wolnomularskiej.

Paryż. Radykalny deputowany, były minister marynarki Lanessan, który mimo, iż piastował wysoką godność w loży wolnomularskiej „Wielki Wschód“, potępiał stanowisko Combesa w ostatnich zajściach i głosował przeciw rządowi, otrzymał z tego powodu pisemną naganę od zarządu loży. Lanessan wystąpił z loży.

Konferencya pokojowa.

Rzym. (Tel. „Dnia“). „Journal d' Italie“ donosi, że oficyalna odpowiedź Włoch na zaproszenie Roosevelta jest przychylna. Rząd włoski poczynił tylko zastrzeżenia co do czasu zebrania się konferencyi.

Rewolucya.

Madryt. (Tel. wł. „Dnia“). „Imparcial“ donosi z Manili, że na wyspie Samorei wybuchła rewolucya. Amerykanie wysyłają wojsko dla zgniecenia powstania.

Co słychać w świecie?

* **Najmłodszym parlamentarzystą** świata jest niezawodnie Viscount Turnour, najstarszy syn piątego hr. Winterton, wybrany świeżo z okręgu Horsham do angielskiej Izby gmin. Liczy on lat zaledwie 21.

* **Przeciwko cenzurze teatralnej.** Francuska Izba deputowanych podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty odrzuciła kredyt, przeznaczony dla cenzury teatralnej. Minister oświaty przemawiał za uchwaleniem tej pozycyi, mimo to Izba skreśliła ją 328 głosami przeciwko 217. — A więc większość Izby, wynosząca 111 głosów, oświadczyła się przeciwko cenzurze teatralnej.

* **Echa krwawych demonstracyj.** Z Warszawy donoszą do „Naprzodu“: Z wiadomości, które krążą po mieście, zanotować muszę pogłoskę, iż rząd zamierza, pomimo wszystkiego, przeprowadzić w Warszawie dnia 4 grudnia mobilizacyę. Poprzednio zaś ma być ogłoszony stan wojenny. Miałem w ciągu paru minut w ręku urzędowy spis rannych i zabitych, z podaniem nazwiska, zajęcia i ulicy, na której zostali uszkodzeni. Ze spisu tego tyle mogę zakomunikować (są to dane zupełnie pewne, ale oczywiście daleko niższe od rzeczywistych, gdyż wielu rannych zdołało ukryć się przed policyą), że zabitych jest 10, rannych 38. Większość rannych pochodzi z ulic Wielkiej, Twardej, Pańskiej, Siennej, Zielnej (zatem na wszystkich tych ulicach toczyła się walka), mniejszość z placu Grzybowskiego. Między zabitymi jest 4 szpiclów, których zapisano jako „niewiadomego zajęcia“. Żydów zabito dwóch, z tych jeden chłopak 17-letni. Między rannymi jest jeden robotnik, który ma ramię odrąbane. Wogóle ran ciężkich dużo.

Podobno na Siennej ujęto robotnika, który uciekał i bronił się rewolwerem, a przy rewizyi znaleziono przy nim drugi sztandar, (pierwszy ocalał).

Między młodzieżą i władzami wybuchł zatarg, wskutek którego we czwartek ma się rozpocząć strejk uniwersytecki.

* **Demonstracye studentów węgierskich.** Z Peszstu donoszą: Słuchacze uniwersytetu urządzili owacyę profesorom Vlassicsowi i Saghiemu, którzy głosowali w Izbie posłów przeciw rewizyi regulaminu. Vlassics wygłosił do studentów przemowę z podziękowaniem za okazane przywiązanie, prosił ich jednak, aby wstrzymali się od wszelkich demonstracyj politycznych. Przeciw profesorowi Franc. Nagy, który głosował za rewizyą, zamierzano urządzić nieprzyjazną demonstracyę. Ponieważ drzwi sali wykładowej były zamknięte, demonstracya przeniosła się na ulicę. Po przybyciu policyi studenci rozeszli się. Na uniwersytecie ogłosił rektorat odezwę, aby studenci zaniechali wszelkich demonstracyj politycznych.

W lokalu pewnego opozycyjnego pisma zgromadziła się znaczna liczba słuchaczów uniwersytetu i uchwaliła popierać opozycyę. Odczytano szereg telegramów od słuchaczów z prowincyi, wyrażających solidarność. Kilku posłów z partyi Koszuta wzywało studentów do demonstracyj.

Po zgromadzeniu udali się uczestnicy przed lokal klubu Koszuta, gdzie wznosili okrzyki na cześć opozycyi, a przeciw hr. Tiszy. Gdy pewien poseł opozyjny wyszedł na balkon i wygłosił mowę, powstał taki hałas, że przybyła policya i rozprószyła demonstrantów. Aresztowano 7 osób.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. listopada br.

Hotel Europejski:

Hr. Dela Scala, Bukowina. J. Gołębski, Slawentyn. W. Gołębski, Krasnolesie. M. Simon, Hamburg. Dr. F Gołąb, Leżajsk. Dr Kolaczkowski, Złoczów. Dr. N. Neben ahl, Sanok. Dr. S. Nebenzahl, Brody. T. Filipek, Wiedeń. G. Januszkiewicz Komarno. L. Lewicki, Bielsk. Z. Głogier, Warszawa. W. Sozańska, Sozań. G. Szaszkiewicz, Rzemień,

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

po 3 hal. za wyraz.

Zarząd folwarku Hupale, p. Ossowce ma zaraz na sprzedaż loco Buczacz z pod lokomobili: 5 ct. m. **koniczyny czerwonej** (z pola bez kanianki) 50 ct. m. **hreczki**, wagon **jęczmienia** do browarów (suchego zbioru), pięć wagonów **pszenicy**. Na luty dwa wagony **żyta** pet kus. Oprócz tego zaraz: trzydzieści wagonów **kartofli** imperatorów, gęsi emdeńskich 10 sztuk po 8 kor. Oferty przyjmuje i próbki wysyła Zarząd.

Jest do objęcia posada o mniej więcej samoistnym charakterze. Ubiegać się mogą ludzie z zmysłem kupieckim, sprężyści pomysłowi, z kaucyą lub bez (w razie dobrych referencyi). Widoki dochodów świetne. — Adres pod „Świetna posada", Administracya „Dnia", Lwów, ul. św. Michała (boczna Kościuszki).

Administracya „Dnia" poszukuje 5 chłopców. — Zgłoszenia tylko osobiście w Administracyi „Dnia" między 12—1 w południe.

Realność we Lwowie w świetnym stanie utrzymana przynosząca **600 kor. dochodu miesięcznie**, do sprzedania za gotówkę lub za zamianę innej realności lub dóbr ziem. — Wiadomość w Administracyi „Dnia".

Bez kondyktu

udziela się pożyczki Urzędnikom i Oficerom na $4^1/_2\%$. Wiadomość pod „Emanuel" poste-restante, Lwów. Na odpowiedź proszę dołączyć markę.

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz. Drukarnia „Udziałowa" Lwów, ul. Kopernika l. 20.